

Od kilku tygodni pod czas zebrań wszystkich organizacji partyjnych w kraju, a także w czasie rozmów indywidualnych z jej członkami dyskutowany jest projekt programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej opracowany przez Komitet Centralny. Wszelkie wnioski i uwagi partyjnej rzeszy członków uzupełniają jego kształt, któremu ostateczną treść nadać uczestnicy czwartkowego X Zjazdu.

Jutro w dosłownym sensie tworzy się dzisiaj — oto jedno ze sformułowań, jakie zawarto we wstępie do projektu programu. Stwierdzenie, które tradnie oddaje wagę zadania jakim jest wytyczenie kierunku partyjnej działalności. Jego znaczenie nie tylko dla członków partii, lecz całego narodu i naszej państwowości.

Jutro tworzy się dzisiaj

Ponad cztery dziesiątki lat minęły od czasu kiedy Polska wkroczyła w nowy etap swoich dziejów, na drogę ludowładztwa, demokracji i socjalistycznych przeobrażeń. Nie była ona łatwa. Od pierwszych dni sprawowania władzy przez robotników i chłopów przyszło patriotom polskim odbudować spustoszenia jakie pozostawiła po sobie wojenna pożoga, przewyciężyć zacofanie społeczne i gospodarcze, tworzyć podstawy pod nowy państwowy niepodległy byt. Odrabiać dystans w stosunku do tych, którzy start mieli ułatwiony.

Czy zadania te zostały zrealizowane? Odpowiedzi na to pytanie powinien udzielić sobie każdy Polak indywidualnie, pamiętając jednak o tym jakie miejsce i rolę zajęła Polska we współczesnym świecie, jakie znaczenie i rolę przypisuje się nam na kontynencie i w świecie. Wydarzenia ostatnich lat, głos Polski w międzynarodowej dyskusji nad przyszłością

cią naszego globu potwierdzają słuszność decyzji sprzed niespełna półwiecza.

Socjalistyczny rozwój kraju, budowa naszego polskiego socjalizmu nie była wolna od trudów i wyrzeczeń. Błędów i zahamowań również. Kosztowały one naród i partię drogą, przegradzając się w konflikty i kryzysy społeczne. Ich skutki odbiły się zarówno na psychice społeczeństwa jak i trudnościach ekonomicznych i gospodarczych. Dystans, który odrabialiśmy przez dziesięciolecia ponownie uległ wydłużeniu. Niezbędne jest Polsce w tej sytuacji przyspieszenie. Znaczone postępek w gospodarce, podnoszeniem świadomości i współodpowiedzialności za losy nas wszystkich. Każde opóźnienie, jakie wystąpi w czekają-

cej nas rewolucji naukowo-technicznej, podnoszeniu efektywności gospodarowania, właściwym pojmowaniu i wdrażaniu reformy gospodarczej wydłuży okres niezbędny do poprawy warunków życia, o których tak często dziś mówimy. Każda czekająca naszą gospodarkę decyzja, każda propozycja kadrowa, każdy wykształcony obywatel i racjonalizator-ski wniosek będzie się w tej batalii liczył. Czy szansę tę potrafimy wykorzystać? Odpowiedzi na to pytanie udzieli przyszłość.

Wcześniej czeka nas — może z pozoru o wiele łatwiejsze — ustalenie programu działania na drogę socjalistycznych przeobrażeń. Nas — bo pojęcia partia i naród są ze sobą nierozdzielnie związane. Szanse na wytyczenie tej drogi daje rozpoczęta przedzjazdowa debata. I w niej podobnie jak w realizacji ustalonego programu liczyć się będzie każdy głos, każda opinia. Również krytyczna.



GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“
Nr 9 (789) 6 marca 1986 r. Cena 5 zł

Pronowcy przyjęli program działania

W ostatnich dniach lutego w Puławach spotkali się działacze PRON z województwa lubelskiego. Wymieniano doświadczenia, omówiono formy współpracy między radami, szerszej między nimi współpracy. Sporo miejsca poświęcono programowi pracy PRON. Stwierdzono, że Patriotyczny Ruch powinien nastawić się na organizowanie pomocy szkołom w ramach NFPSz i przewyciężania kryzysu moralnego.

Ważna rola dla PRON przypada w okresie społecznej dyskusji nad programem partii. Mówił o tym między innymi i sekretarz KW PZPR, ANDRZEJ SZPRINGER. W obecnej sytuacji Patriotyczny Ruch powinien bardziej skupić się na budowie procesu porozumienia narodowego. Odmienność zdań, konstruktywna krytyka i zgłaszanie różnorodnych propozycji z reguły wywierają pozytywny wpływ na życie społeczne, sprzyjają dojrzałości podejmowanych decyzji. Pronowcy opowiadają się za wspólną dbałością o bezpieczeństwo, umacnianiem państwa, o jego demokrację i praworządność, realizacją zadań zasad sprawiedliwości społecznej i dążeniem do bezkonfliktowego rozwiązywania sprzeczności, troską o moralne zdrowie społeczeństwa, krzewieniem etyki pracy i zwalczaniem patologii.

Idea porozumienia narodowego jest i będzie urzeczywistniona poprzez system przedstawicielski, ruch samorządowy oraz jego najszerszą płaszczyznę — Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego.

(al)

Biblioteka w Świdniku

MIEYM PANIOM

— MIŁE ŻYCZENIA
W DNIU WASZEGO
ŚWIĘTA

redakcja „Głosu“

Świadectwo dla „Kani“

Zamknięty został pewien etap prac związanych ze śmigłowcem PZL — „Kania“. Na ten temat rozmawiam z dyrektorem Zakładu Badawczo-Rozwojowego mgr inż. TADEUSZEM RÓŻYCEM.

● Klka tygodni temu Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego otrzymała certyfikację na śmigłowiec „Kania“. Co przez ten fakt zyskało nasze przedsiębiorstwo?

— W ubiegłym tygodniu, a dokładnie 21 lutego br., otrzymaliśmy z Generalnej Dyrekcji Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji świadectwo typu sprzętu lotniczego na „Kanie“. Jest to dokument, który pozwala każdemu użytkownikowi na eksploatację śmigłowca w zakresie określonym instrukcją użytkownika w locie. Umożliwia też sprzedaż wyprodukowanych śmigłowców użytkownikom krajowym oraz zagranicznym, u których klimat, na który

(Dokończenie na str. 2)

MÓWI L. KACZOR — Z-CA NACZELNIKA WYDZIAŁU PASZPORTOWEGO WUSW:

PASZPORT DLA KAŻDEGO!

Skąd wziął się pomysł zorganizowania w naszym zakładzie tak szeroko zakrojonej akcji?

Akcja, która właśnie kończymy jest wynikiem inicjatywy pracowników wydziału paszportowego WUSW w Lublinie. Potrzebę jej przeprowadzenia podyktowały dwa główne powody. Pierwszy, to chęć ułatwienia wyjazdu turystycznego do europejskich krajów socjalistycznych — jak na szerszej rzeszy obywateli, drugi, to możliwość wykorzystania spokojniejszego obecnie okresu pracy naszego wydziału do stworzenia tych ułatwień. Jesteśmy świadomi trudności, jakie sprawa

wia załatwianie spraw paszportowych w okresie letnim. Otrzymanie paszportu do stałej dyspozycji znacznie te formalności upraszcza. Poza tym chcielibyśmy umożliwić skorzystanie z naszych usług ludziom zatrudnionym w wielkich zakładach bez zmuszania ich do odrywania się od pracy. Podobne akcje organizowaliśmy już w lubelskiej FSC, w tej chwili trwa praca przy wyrobieniu paszportów dla pracowników Ursusa. Jeśli chodzi o świdnickie zakłady pracy, mamy zamiar odwiedzić spółdzielnię im. M. Fornalskiej.

◆ Jak wiele wniosków o przydział

paszportu zgłosili pracownicy WSK i czy zdarzyły się przypadki odmowy?

— Wydaliśmy ponad dwa tysiące paszportów. W jednym przypadku musieliśmy odmówić, ponieważ ubiegająca się o paszport osoba dopuściła się w przeszłości poważnego przekroczenia przepisów celno-dewizyjnych.

◆ Jak wiadomo możliwość otrzymania paszportu była dotychczas obwarowana wymogiem przedstawienia zaświadczenia o planowanym wyjeździe potwierdzonego przez biuro turystyczne. Był to jeden z podstawowych powodów powstawania oibrzmych kolejek po paszporty w okresie letnim. Czy istnieje obecnie możliwość przydziału paszportu z pominięciem tych warunków? Myślę, że znalazłoby się jeszcze sporo osób, które nie skorzystały z możliwości (Dokończenie na str. 3)

W PKZP gospodarują dobrze!

W ubiegłym tygodniu odbyło się w zakładzie Walne Zebranie Delegatów PKZP. Omawiano na nim działalność kasy pracowniczej — za 1985 rok. W zebraniu uczestniczyli główny księgowy WSK Norbert Księski i v-ce przewodnicząca RZ Lidia Czyż.

O zawartości portfela rozmawiałem w kilka dni po zakończeniu zebrania z przewodniczącym zarządu PKZP ALEKSANDREM MIELNICZUKIEM z W-340. (Dokończenie na str. 2)

- SZTANDAR DLA ORGANIZACJI
- ODZNACZENIA PAŃSTWOWE I RESORTOWE
- LIST MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH

40 - lecie ORMO



Stanisław Zgrzywa dekoruje sztandar jednostki ORMO

Z udziałem szefa WUSW gen. bryg. BERNARDA NARĘGOWSKIEGO, przew. WRN STANISŁAWA ZGRZYWY, członka egzekutywy KW PZPR, sekr. EUGENIUSZA PYCIA — 27 lutego br. w sa-

li kina LOT w Świdniku odbyła się uroczysta akademii z okazji 40-lecia powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. W akademii uczestniczyli przedstawili (Dokończenie na str. 2)



Fot. J. Mazur

MM zakład odwiedziła delegacja węgierskich producentów obrabiarek sterowanych numerycznie, których zakupem zainteresowane jest nasze przedsiębiorstwo. Węgierskie goście zwiedzili wydział, na których pracują różnego rodzaju maszyny sterowane numerycznie oraz przeprowadziła rozmowy z przedstawicielami Wytwórni z z-cą dyr. do spraw inwestycji, J. Bojką na czele, na temat przyszłej współpracy handlowej i serwisowej.

LUdzie 35-lecia

Doświadczenie zdobywa się latami

Od chwili rozpoczęcia nauki w szkole średniej aż do dziś, a więc prawie przez 40 lat związała się z chemią KRYSZYNA KNAPIŃSKA.

— Po ukończeniu Liceum Technologiczno-Chemicznego, z nakażeniem pracy, trafiłam w sierpniu 1951 roku do Wytwórni. Miałam pracować trzy lata, a zostałam „nieco” dłużej... Rozpoczęłam ją w biurze technologicznym, które mieściło się na obrzeżu jedynej wedy hangaru (obecnie ekspedycja), gdzie przy dużym stole siedzieli wszyscy. Kierował nami wspaniały człowiek inż. KONRAD HAJEK, którego do dziś wspominam z sentymentem i szacunkiem. Do pewnym czasie zaczęły się tworzyć grupy specjalistów, a nas, chemików zebrał inż. ANDRZEJ HELL i utworzył pion, obok kontroli jakości, technologicznego, konstrukcyjnego, metalurgicznego. Następnie zostałam skierowana na wzmieszczone przeszkolenie do WSK-Mielec, skąd wróciłam pod koniec 1951 roku.

Zacząto budować halę nr 8 (obecna „dwójka”), a w pomieszczeniu, gdzie teraz znajduje się maszyny agregatów powstało ciasne, bez wentylacji i wyciągów laboratorium metalurgiczne. Pracę w nim, zwłaszcza w zimie, rozpoczęliśmy od poszukiwania drewna. Na środku pomieszczenia stała metalowa „koza”, w której trzeba było dobrze napalić, żeby w połowie było ciepło.

Naszym zadaniem była analiza otrzymywanych stali i potwierdzenie gatunków. Podobna w charakterze była praca w Centralnym Laboratorium Zakładowym, które wybudowano równoległe z magazynami, choć sprzęt, który otrzymaliśmy był coraz doskonalszy.

W połowie lat sześćdziesiątych zaistniała potrzeba stworzenia laboratorium higieny pracy, które miało za zadanie analizę warunków pracy na stanowiskach, gdzie pracownicy byli narażeni na działanie środków toksycznych, pyłów, hałasu i wibra-

cji. Takie laboratorium powstało i mieściło się w budynku Przychodni Przykładowej. W 1973 roku przejął nas dział bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie zmienił się charakter pracy, powtem więcej, doszły jeszcze pomiary związane z ochroną środowiska naturalnego. Proszę sobie wyobrazić brudną sondę, długości ponad 2 metry, w tym niewielkim pomieszczeniu, którą po pobraniu z niej próbek należy jeszcze oczyścić...

Jako specjalistka chemik muszę znać wszystkie stanowiska, na których pracownicy narażeni są na czynniki szkodliwe, czy to chemiczne, czy też fizykochemiczne; poza tym technologiczne, obróbki galwanicznej, mechanicznej. Bezpośrednio na stanowiskach dokonuję pomiarów stężeń, poziomu hałasu, by potem wielkość te wpisać do kart przebiegu pracy zawodowej pracowników narażonych na czynniki niebezpieczne. Jest to forma pomocy lekarzom przemysłowym, a obowiązuje przy tym wyjątkowa obiektywność, czego nie mogą powiedzieć o niektórych pracownikach, którzy uważają, że tampon z waty nasyczonej środkiem chemicznym wprowadzi nas w błąd i ciągle zapominają, że my w laboratorium pracujemy nie rok, czy dwa lecz nieco dłużej. Naszym zadaniem jest pomoc pracownikom, a nie szkolenie im.

Niejednokrotnie zastanawiałam się, dlaczego przepracowałam tyle lat w Wytwórni? Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że praca ze szkłem laboratoryjnym, odczynnikami, przyrządami pomiarowymi jest monotonna. W tej pracy ciągle dzieje się coś nowego, innego. Szkoła laboratoryjna, które stoi na stole wygląda jak kredens w domu, a przecież ten mebel to królestwo kobiety. Z drugiej strony trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że zawał chemika niszczy zdrowie. Ciągły kontakt ze środkami toksycznymi pozostawia zawsze ślad w organizmie. Wcale to nie oznacza, że zaraz wybieram się na emeryturę. Chcę jeszcze pracować i wykorzystać swoje doświadczenie”, bo chemik zdobywa je latami... (as)



Zanim trafią do Ewy...



W przykładowej szklarni zdjęcia wykonywał J. Mazur

BABSKI FELIETON

Chłop - stworzonko boże

W Dniu Kobiet zwyczajowo mówi się sporo o codziennym życiu kobiety, o jej przyziemnych kłopotach. Wydaje mi się, że jest to efekt podłego wybiegu mężczyzny, który przewrotnie, za zasłoną troski o nas, starają się uniknąć podjęcia dyskusji na dający nam wiele do myślenia swój temat. Spróbujmy raz przy naszym święcie pogadać o chłopach. Z tą myślą zebrałam wypowiedzi trzech różnych kobiet. Oto one:

Kobieta I — gospodyni domowa. Mój mąż dowiaduje się o Dniu Kobiet z radiowęzła zakładowego. Razem z kumpłami śmieją się z „babskiego Alleluja”, ale kiedy wraca o trzeciej, to mięgotli w garści przemarniętego goździka. Dzielnieństwo mija mu jednak szybko, bo już w porze zmywania garów. Wtedy, przypomina mi, że Dzień Kobiet, to ja mam cały rok. Przecież ja, a nie on, jestem na urlopie wychowawczym. Po tem wyprowadza dziecko na spacer, bo głupio mu patrzeć w telewizor, w którym co chwilę widać obłądną gębę jakiegoś piękniśa wręczającego kobiecie kwiaty z młną szczęśliwego wisielca. Po powrocie ze spaceru już nieodwołalnie pada bez sił na tapczan jęcząc, że ten sądny dzień nigdy się nie skończy. Wtedy dopiero zaczyna mnie ponosić, na tego drania, co wymyślił na moje utrapienie Dzień Kobiet. To musiało być wyjątkowo złośliwe chłopisko.

Kobieta II naukowiec. Mężczyzna jest dość prymitywnie zorganizowaną formą białka. Nie sądzę, żeby konieczne było przeprowadzanie na ten temat dowodu naukowego. Wystarczy spojrzeć. Ten ewolucyjny mizerak zasługiwałby jedynie na listę i wpisanie do rejestru gatunków skazanych na zagładę, gdyby nie fakt, że ze względów za-

sadniczych musi być ściśle chroniony. Jego cechy charakterystyczne, to duża siła liczebna rekompensująca niedostatkami kory mózgowej i zarost w najmniej sensownie wybranych do tego celu miejscach.

MĘCZYŻNA, jak już rzekłam, zapóźniony ewolucyjnie, za wszelką cenę stara się udowodnić, że jest wręcz odwrotnie. Kreuje się na awangardę postępu, szuka dla siebie coraz bardziej wysublimowanych, a w gruncie rzeczy coraz bardziej toksycznych środowisk życia. Przykład? Pole bitwy, stadion piłkarski... Na dodatek swoją manię samobójczą ubiera w szmatki honoru, waleczności i innych temu podobnych bzdur. W największy jednak podziw dla siebie wprawia go jego domniemana władza nad nami. Zapomina przy tym, że bez nas byłby jak ekshibicjonista na pustyni. Ale to już jego sprawa.

Kobieta III — neolotka. Niezwykle zgadzam się z opiniami moich towarzyszek. Muszę pochwalić się, że udało mi się, jak żadnej chyba kobiecie, zrozumieć naturę męską. Myślę, że mężczyzna nie jest takim na jakiego wygląda. Jest stworzeniem trochę bardziej skomplikowanym. Cały kłopot polega na tym, że jest mało komunikatywny i wymaga udzielenia pomocy w pokonywaniu barier rozwojowych. Najtrudniej nauczyć go porozumiewania się na poziomie pojęć „cacy” i „be”. Potem idzie znacznie łatwiej. W ogóle myślę, że należałoby już zakończyć tę wojnę płci jakimś rozsądnym kompromisem. Będę w przyszłości jego gorącą orędowniczką. Muszę tylko wcześniej poddać się kilku końcowym przeszczerpom, żeby uniknąć dwuznaczności.

zebrała: Emancypantka

Spotkanie tych, co przeżyli...



Ostatnie, z corocznie organizowanych przez lubelski Klub Byłych Weteranów Oświęcimia, spotkanie „Oświęcimaków” miało miejsce 20 lutego. Uczestniczyli w nim również mieszkający w Swidniku, byli więźniowie tego obozu członkowie Miejskiego Koła ZBoWiD. Te zgromadzenia ludzi, którzy w sposób szczególny okrutny doświadczyli okropności ostatniej wojny mają w swej wymowie coś z symbolu. Są wymownym świadectwem pamięci o tych, którzy nie doczekali w obozach śmierci wyzwolenia i przestroją, by nigdy więcej ludzkość nie doznała tragedii wojny, by nigdy więcej człowiek nie traktował drugiego człowieka jako bezwzględnie przeznaczoną do unicestwienia.

W okolicznościowym referacie, wygłoszonym przez jednego z „Oświęcimaków”, wymowa powyższych słów znalazła pełne potwierdzenie. Pado w nim m. innymi stwierdzenie: my, więźniowie Oświęcimia, mamy obowiązek i moralne prawo, by wskazać potomnym iż największą i najcenniejszą wartością społeczeństw, niezależnie od przekonania i miejsca zajmowanego na ziemi, jest pokój. Znając możliwości współczesnych armii wojna przynosi apokaliptyczne skojarzenia. Ufaamy, że skojarzenia te i nigdy nie staną się rzeczywistością.

W czasie spotkania wielu z jego uczestników odznaczono odznaczeniami kombatanckimi, m. innymi Krzyżem Oświęcimskim.

PASZPORT DLA KAŻDEGO!

(Dokończenie ze str. 1) załatwienia paszportu na miejscu, choćby dlatego, że nie pracują w zakładzie, a planują wyjazd w lecie i chcieliby uniknąć długiego oczekiwania na paszport w okresie szczytu turystycznego.

— Owszem, taka możliwość istnieje. Dzięki umowie zawartej z władzami Węgierskiej Republiki Ludowej wyjazd na Węgry może mieć za podstawę jedynie ważny paszport i dokonaną wymianę walut. Nie jest przy tym wymagane zaproszenie, ani pośrednictwo biur podróży. Tak więc obywatel pragnący otrzymać paszport

powinien wpisać w rubryce kwestionariusza dotyczącej docelowego kraju wyjazdu: WRL i z tym wpisem zgłosić się do naszego biura. Chcę przy tym powiedzieć, że w miarę zaistniałych potrzeb i możliwości ich zapożyczenia z naszej strony, jest prawdopodobne, że masowa akcja wyrobienia paszportów zostanie powtórzona.

◆ Czy możemy mieć nadzieję, że podobne do stworzonych nam przez Węgrów ułatwienia wyjazdowe będą rozszerzalne na inne kraje socjalistyczne?

— Trudno o tym przesądzać. Ustalenia tego typu zapadają na szczeblu rządowym. Z doświadczenia ostatnich lat wynika jednak, że po odbiciu się od dna sytuacji kryzysowej w turystyce w latach 1982-83 liczba wyjazdów systematycznie zwiększa się. Wpływ na to ma oczywiście również ogólna sytuacja ekonomiczna kraju warunkująca stopień zainteresowania naszych partnerów w rozwijaniu wymiany turystycznej. Każdy rok przynosi w tym względzie jakiś postęp. Myślę, że będzie tak i w tym roku.

rozm. J. Mazur

